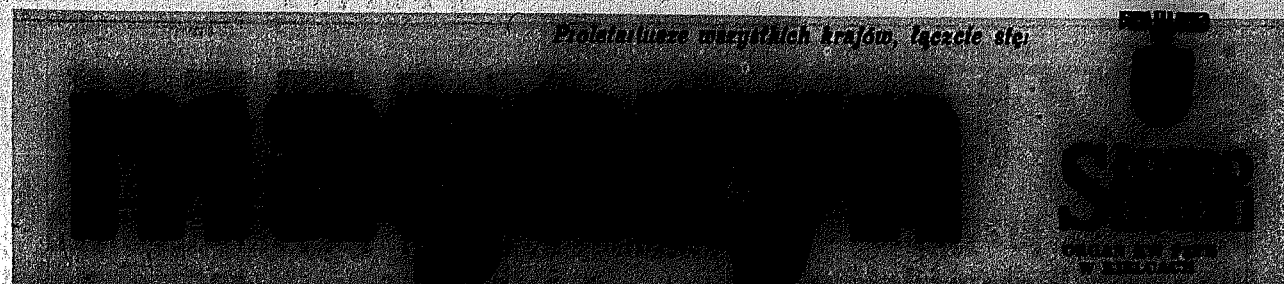




Koncki Stanisław. „Macierzyństwo” — gips.



Prostytutki maryjskich krajów, łączcie się!

CENA 1 ZŁ

KIELCE, 25 MAJA 1974 R.

NUMER 763 (8567) NAKŁAD: 182.657

W numerze: Władysław Krogulec — MATKA ♦ Mieczysław Kaleta — GWIA-
ZDY WIELKIEJ SZESNASTKI ♦ Ryszard Smołowski — ZAŚMIE-
CANIE BIUREK ♦ Władysław Grabka — FAKTY I OPINIE ♦ Tadeusz Wiącek
— TRAKTORZYSTA W HAREMIE

NA UGORZE

BOGUSŁAW MORAWSKI

Chcemy bez statystycznych ustaleń pokazać społeczne prze-
miany na kieleckiej wsi w minionym XXX-leciu. Prawda, że cy-
fry bezbłędnie precyzują najistotniejsze dane: ruchy ludności,
wzrost liczby wykształconych, nowych zawodów, wydajności
z hektara, przyrost kin, bibliotek, klubów, szkół itp. Z porównań
liczb wyrasta oszałamiający obraz postępu w gospodarce i kultu-
rze, ale one ukazują skutek, a nie przyczynę. Nie odpowiadają
na pytania najdonioślejsze: jakimi motywa mi kierowali się
ludzie — sprawcy tych historycznych przemian?

Niektóre losy ludzkie są typowe dla tych przemian. Wybiera-
my przykłady przeciętne, ludzi żywych, których widzimy codzien-
nie — w autobusach, na przystankach, w polu, na ulicach...

Cedro

MICHAŁ Cedro z Pa-
włowa ma dzisiaj 61
lat. Nauczyło go życie
dmuchać na zimne, a gorące
omijać. To dla niego jest naj-
prawdziwsze, co się w mózgu
i sercu przemienia, a nie co in-
ni mówią. Zawsze przemysli-
wał, jak to i owo zrobić, kie-
dy szedł skiba z plugiem,
albo gdy kosił, albo z dzie-
ląkiem w garści wywijał bi-
jakiem w stodole godzinami.
W ściśniętej twarzy była za-
wsze zaduma, a nie robotna
zaciętość. Kiedy Julka, naj-
starsza córka kończyła pod-
stawówkę, młodzi w głowie

przez całą włosną, co dalej z
dzieciakiem zrobić. Do zawo-
dówki posłać — jak inni ro-
bili? Przymusić do studiów? Do
liceum, które fachu nie daje? I
wybrał Liceum. Przekalku-
lował sobie: stać mnie łożę
pieniędzy na tę szkołę. W naj-
gorszym razie będzie urzęd-
niczką. A może pójdzie da-
lej? Dzisiaj Julka jest denty-
stką w Kielcach. Zawsze by-
ło to najlepsze, co wykukał
z siebie. A jak było z młod-
szym, z Waldkiem? Nic, tyl-
ko zostanie marynarzem.
Przez tylek mu przepędził
pragnienia. Lejcami zszedł
dupinę, aż na tydzień szcer-

niała. Dzisiaj chłopak jest in-
żynierem w FSC. Skończył
technikum samochodowe, a
potem wieczorową inżynier-
ską. Był za granicą, pisali o
nim w gazecie i nie ma, żeby
ojca w rękę nie całował, kie-
dy przyjeżdża z synową i
wnukiem.

Kiedyś, przeszło dwadzie-
ścia lat temu, życie Michała
Cedry było najczarniejsze.
Zaczęto robić „kolchozy”, jak
to mówiono — spółdzielnie
produkcyjne. A przedtem
jeszcze, z roku na rok, więk-
sze podatki i większe obo-
wiązki dostawy. Im rząd
mocniej dusił, tym Cedro

(dokończenie na stronie 4)



CAF — Polfoto

Co nas cieszy?

Codziennie niemal jesteśmy świadkami ich
przeszłości, wielkich i małych wydarzeń
w kraju, wprowadzając w życie i na wsi.
Przypominamy niektóre z nich: reforma
zadania program poprawy warunków ży-
wienia ludzi pracy, program rozwoju ludno-
ści, mieszkaniowego, reforma oświaty,
prace jubileusz ludowej ojczyzny. Jakże wy-
darzenia dają nam największą satysfakcję? Co
nas cieszy? — to pytania, z którymi spotka-
liśmy się do kilku mieszkańców Kielce-
rzy. Oto ich odpowiedzi:

STANISŁAW KRÓL — na-
stę kieleckich księgarzy: —
Może zbyt krótko patrzę i blis-
ko widzę, bo tylko swoje pod
wórkę. Co obserwuję? Ze
książka ma powodzenie. Do-
dam: dobra książka. To co kie-
dyś drukowało się dla zaspoko-
jenia potrzeb całej Polski,
obecnie — niemal natychmiast
— rozchodzi się w Kielcach.
To jest chyba wymowny wy-
raz awansu kulturalnego,
również mieszkańców ziemi
kieleckiej. Bardzo dużego a-
wansu. Młode małżeństwa
wraz z meblami kupują książ-
ki do domowej biblioteki.
Kto kiedyś pomyślał, komu
się śniło, że do Kielce sprowa-
dzą będziemy podręczniki a-
kademickie i książki nauko-

we? Utworzenie dwóch wyż-
szych uczelni w Kielcach to
ogromny sukces.

CZESŁAW KOWALCZYK —
słownik MO z Radomia:
— Panie, bardzo się spieszę
na służbę. Trzeba się trochę
zastanowić. Nie? Lubie pracę
którą wykonuję, chociaż nie
jest najłatwiejsza, a z ostat-
nich wydarzeń krajowych za
najważniejsze uważam pro-
gram poprawy warunków ży-
wienia ludzi pracy. Zresztą
chyba wszyscy ludzie w Pol-
sce myślą podobnie (?) „No
do widzenia...”

WACŁAW KAWALEC —
mieszkaniec wsi Jagodne
(pow. starachowicki), pracow-
nik FSC: — Osobiście mam
wiele powodów do satysfak-
cji. Moja rodzina wieś zmie-
niła się nie do poznania.
Znikła brzoza, jest droga,
klub, szkoła. Cywilizacyjnie
zblżyliśmy się do miasta. To
jest powód do zadowolonej

(dokończenie na stronie 8)

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

Byli ministrowie
reżimu Caetano
staną przed sądem

wód z powodu łagodnego potrak-
towania przywódców obalonego
reżimu.

Radziecy
parlamentarzyści
podróżują po USA

● **WASZYNGTON.** Przebywają-
ca w USA radziecka delegacja
parlamentarna z przewodniczą-
cym Komisji Spraw Zagranicz-
nych Rady Narodowości Rady
Najwyższej ZSRR, zastępcą człon-
ka Biura Politycznego KC KPZR,
sekretarzem KC KPZR, Borisem
Ponomarewem odbywa podróż
po Stanach Zjednoczonych.

Mitterrand uda się
do Portugalii

● **LIZBONA.** Dziennik „Diário
de Lisboa” poinformował, że w
czwartą do Portugalii pierwszy sek-
retarz Francuskiej Partii Socja-
listycznej, François Mitterrand.
Mitterrand przeprowadzi rozmowy
z sekretarzem Socjalistycznej
Partii Portugalii, Mario Soaresem.

Walki na wzgórzach
Golan

● **DAMASZK.** Syryjski rzecznik
wojskowy zakomunikował, że
na zajętych przez okupanta
izraelskiego wzgórzach Golan
przez całą noc z czwartku na
piątek trwała wymiana ognia, a
nad ranem rozszerzyła się ona na
dalejsze odcinki frontu golanckiego.
Pojedynki artyleryjskie między
siłami izraelskimi i syryjskimi
trwa już 11 tygodni.

W. Brytania zamierza
przeprowadzić podziemną
próbę nuklearną

● **LONDYN.** Londyński dzien-
nik „Daily Express” informuje,
że W. Brytania zamierza dokonać
próby bomby atomowej pod zie-
mią na poligonie w Stanach Zjed-
noczonych. Agencje prasowe przy-
pominają, że ostatnie doświadcze-
nia z bombą nuklearną W. Bry-
tania przeprowadziła w 1966 r.

E. Heath w drodze
do Chin

● **LONDYN.** Na zaproszenie
rządu chińskiego do Pekinu udał
się przywódca brytyjskich konser-
watystów, Edward Heath, któ-

ry odwiedził tam zaproszony premier
W. Brytania.

Kissinger nie przybędzie
do Bonn

● **BONN.** — Rzecznik ambasady
USA w Bonn oświadczył, że
sekretarz stanu Henry Kissinger
zatrzymany przez sprawy na
Bliskim Wschodzie, nie przybę-
dzie do Bonn. Kissinger miał się
spotkać w sobotę w stolicy NRF
z Hansem Dietrichem, Gensche-
rem, ministrem spraw zagranicz-
nych, kanclerzem Helmutem
Schmidtem i prezydentem — elek-
tem Walterem Scheelem.

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

MISTERIUM

Mądry kapłan, co w milczeniu,
pochylony nad ofiarą
czas wstrzymuje, dłoń wstrzymuje,
nim cios zada ostateczny.

Tak przedłuża to misterium,
ze słów wytłuskując ciało,
aż mrok z naszych twarzy spłynie,
aż się uspokoją rzeczy,
aż się wszystkie słowa cofną,
aż ucichną myśli wszystkie.

Tylko noc pulsuje głośno,
tylko chwile pełną z sykiem,
tylko tańczą nasze dionie,
tylko krzyczy moje ciało...
— aż się twoim stało moje,
aż się twoje moim stało.

MALGORZATA GOŁĄBEK

ROZWÓD

zostawiłam na komodzie
plik starych kwitów
nie bój się zapłacone
zbuduj z nich
domek z kart
postaw na parapecie
dzieci ucieszą się ze śniegu
pamiętaj o czerwonym garnku
na mleko tylko na mleko
psa wyprowadzaj
3 razy dziennie
on ma na imię Lucjan
klamka lodówki
podnosi się do góry
proszek „Pollena” za 21 zł
idź na brydża 27-ego
przepis na kurczę w potrawce
pod budzikiem
gdybyś miał jakieś komplikacje
kochanie
jestem w pokoju obok.

IWONA MILLER





Fot. A. Pęczalski

Traktorzysta w haremie

TADEUSZ WIĄCEK

Przyjechał do Szydłowa z czterema zbrojnymi, porwał Magdzię z nabożeństwa i uwiózł kareta. Nabożeństwo przerwano, wierni ruszyli w pościg. Rozpędzona kareta wywróciła się na zakręcie i Rupniewski przebił się wówczas własnym kindziałem. Na łożu śmierci wyrzekł się swych błędów. Magdzia została uratowana. A harem pozostał...

BYE rok 1730. Na swe wioski pod Szydłowem powrócił z tureckiej niewoli Stanisław Rupniewski herbu Szreniawa, kasztelan małogoski, starosta szydłowski, dziedzic Grabek i Gnojna. Wrócił wściekły. Strzy, biskup łucki, poskąpił porządek na jego wykup z

jasyru; mimo że na pieniądzech siedział. Przez stryja przebywał Rupniewski w Turcji o kilka lat dłużej. Chcąc wyostać się z niewoli zdecydował się przyjąć islam. Nie było w tym nic niezwykłego, bo wielu Polaków w ten właśnie sposób wyostało się z tureckiej niewoli.

Jak zrobić na złość skapemu stryjowi? — myślał kasztelan. I wtedy przyszedł mu do głowy zamiar zupełnie niezwykły. Jako wyznawca Mahometa miał okazję przyrzec się w Turcji przepychowi i malowniczości architektury wschodniej. Gdyby przynajmniej choć częśćkę przenieść do swojej posiadłości. Meczetu w sercu Polski pewnie nikt nie zechciałby mu postawić. Wprawdzie były to czasy saskie, w których szlachta siliła się na oryginalność za wszelką cenę, przybierała malownicze i dekoracyjne pozy, ale lud chrześcijański odmówiłby budowania świątyni Proroka. Postanowił więc Rupniewski postawić w Grabkach... harem. Na wieś o budowie mahometańskiej symbolu rozwinął stryja biskupa zółt musiała zaleść.

Na projektanta haremu wybrał Rupniewski Włocha Placidiego, który potem został nadwornym architektem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po kilkunastu latach stanął w dzisiejszych Grabkach Duży pałacowy harem. Główną jego część stanowiła „śmioboczna, na dwie kondygnacje wysoka sala, zwana balową. Wokół niej na parterze i na piętrze znajdowały się pokoje przeznaczone zapewne dla licznych żon. W podziemiach mieściły się piwnice oraz cały system korytarzy i tuneli.



Stanisław Mazia: „Jasne pani nie mieszkała w haremie”. Fot. A. Pęczalski

Nie będę daleki od prawdy stwierdzając, że Rupniewski chcąc jeszcze bardziej „dokuczyć stryjowi praktykował mahometańskie obrzędy religijne. Przyjmując w swych progach znajomych śpiewał Allah-akbar, jak prawdziwy derwisz odprawiał codziennie modlitwy wieczorne bijąc na kolanach osiemdziesiąt pokłonów, w piątki uczęszczał na dżami i pościł w czasie Ramadanu. Trudno jednak przypuszczać, by ekstrawagancki właściciel haremu posunął się do „poślubienia” kilkunastu żon. Przekazywana jednak z pokolenia na pokolenie legenda głosi, że Rupniewski miał 14, a nawet 18 żon; Nie potwierdzają tego żadne wiarygodne zapisy.

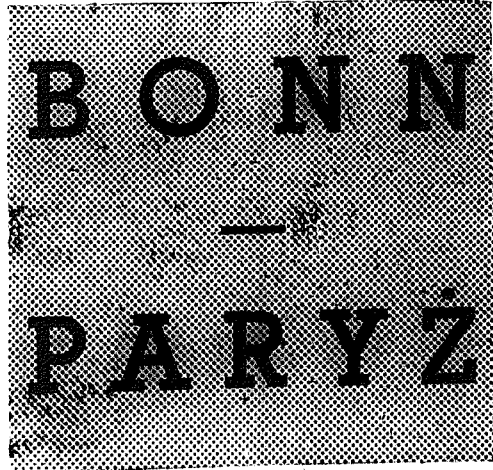
Herbacz Uruskiego pochodzący z czasów współczesnych Rupniewskiemu wspomina tylko o jego dwóch synach — Ignacym i Kacprze oraz o śmierci właściciela jedynie w Polsce. Któregoś wieczora burza zaskoczyła Rupniewskiego w Szydłowie. Miał do wyboru tylko dwa noclegi — u rabina i u proboszcza. Wybrał tego drugiego. Tu zobaczył wychowaniec proboszcza, piękną Magdzię i zakochał się w niej od pierwszego

(dokończenie na stronie 8)

fakty i opinie

NOWI ludzie, nowe koncepcje polityczne, które w swych programach zaprezentowali: kanclerz RFN — Helmut Schmidt i prezydent Francji — Valéry Giscard d'Estaing, będą miały niewątpliwie ważne znaczenie w kształtowaniu polityki zagranicznej i gospodarczej nie tylko tych dwóch państw. Chodzi bowiem o szersze perspektywy, o całokształt stosunków międzynarodowych, głównie w szerzej państwach Europy zachodniej, ale także w dalszym kształtowaniu stosunków ze Wschodem.

parlamentu winno być zobowiązanie d'Estaing'a do realizacji tych zapowiedzi. Wniosek opozycji dotyczył w praktyce głównie proble-



mów wewnętrznych a między innymi walki z inflacją, konieczności podniesienia zarobków warstwom najniższej uposażonym, rozwoju świadczeń społecznych, doprowadzenia do końca reformy szkolnictwa, utrwalenia i stałego zwiększania wpływu robotników na zarządzanie przemysłem, reformy systemu podatkowego,

ale w Niemczech mierze dotyczy także problemów międzynarodowych. Kontynuacja — to znaczy doskonalenie dialogu z krajami socjalistycznymi, umacnianie niezależności Francji, podnoszenie jej prestiżu na arenie międzynarodowej, co zainicjował de Gaulle, prowadził Pompidou, a co w polityce Paryża stało

kiedys tak nieoczekiwane i tak z formalnego punktu widzenia kordialnie zadzierżniętych jeszcze przez de Gaulle'a i Adenauera. Wiele było zrysków w latach nieco późniejszych, różne stopnie napięć i kontrowersji szczególnie wobec stosunków do EWG i do USA, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, iż Francja i NRF odgrywały pierwszoplanowe role w Europie zachodniej. Trudno dziś przewidywać dalszy rozwój stosunków między Paryżem i Bonn. Należy przypuszczać, że nie nastąpi tu jakaś generalna zmiana, a jeśli, to tylko w kwestiach gospodarczych i walutowych. Wiemy, iż te problemy leżą u podstaw kryzysu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, wiemy również, że tak Helmut Schmidt jak i Valéry Giscard d'Estaing w swych programach ekonomicznych uznali za temat wiodący. Niebagatelny jest także fakt, iż zanim objęli ster polityki swych krajów pełnili obowiązki ministrów za sprawy gospodarcze odpowiedzialnych. To także będzie miało niepośledni wpływ na ich pożyteczność, z tej chociażby racji, iż społeczeństwa tych państw zaufały im między innymi dlatego, że na problemach tych się znają.

W tej sytuacji dość ciekawie zapowiada się kształt stosunków na linii Paryż-Bonn,

WŁADYSŁAW GRABKA

Dom wśród drzew

PROSzę spojrzeć, tu są ich portrety. Portrety mężczyzn z tego domu. I tylko ja jedna. U góry, obok meża...

— ...ten dom zaczęliśmy budować przed samą wojną. Miał być dla pięciorga — kilka pokoi. Ale z braku pieniędzy postawiliśmy połowę. I już tak zostało do dziś.

— ...mąż pracował w kieleckim magistracie. Najpierw urodził się nam Zdzisław, potem Jerzy. Kiedy jesteśmy się wprowadzali — jakże się cieszyliśmy. I chłopcy też. Widzi pan: obok bliźniak, rzeka... Nie, pan już widzi planty nad Słoneczką i dalej, na drugim brzegu — bloki. Ale, ławki, lampy... Światła zagięte do okien przez gałęzie drzew. Z wysoka.

— ...wtedy? Wtedy, po trzydziestym dziewiątym... Nie, proszę pana — tego się nigdy nie mówi. Tego się nigdy nie mówi — tu. Bo przecież musi być wesołość, uśmiech, spokój — dla nich. Dla dzieciaków. U mnie jest zawsze ktoś na stacji. Są młodzi, skończą szkoły, założą rodziny... Rodziny — takie same. Inne.

— ...tego się nigdy nie mówi. To się wie i czuje. Rodzina zwykła, zajęta krzątaniem, troską. Sześciorgo. Mąż i ja. I Zdzisław, Jerzy, Helenka. I Andrzej. Trzydziesty dziewiąty, czterdziesty... Myślałam: byle przeżyć, byle ich ochronić. Ale wiedziałam, czułam... I milczałam. Byłam matką. Byłam żoną przeciętną.

— ...meza wzięli z miasta. Jesienią, czterdziestego trzeciego. Rano. Chyba wyspa, zgorzeli mrowie. I tego dnia — w południe odeszli najstarsi chłopcy. Osiemnastoletni Zdzisław, szesnastoletni Jerzy. Bez pożegnania.

— ...chcieli mi oszczędzić. Ja — matka — mogłam im pozwolić...? Czy ja — matka — mogłam im zabronić?... Wtedy oni... Mogłam milczeć.

— ...osiemnastego listopada, pod Wojciechem — rozstrzelano dziesięciu. Wśród dziesięciu — polegli mój Ignacy. Nocą ściągnęli synowie. Z łosiu. Portyżonci. Nie pozwolili zapalać światła. Gardło miałam ściśnięte. Rozpacz i duma w sercu. Może tylko rozpacz...

— ...starszy powiedział: mamo — z tego domu zabrano jednego. Z tego domu — dwóch stanęło, mamo. I w sercu ból, i: tak trzeba synu. I więcej ni słowa. Bo tego się nie mówi.

— ...nie widziałam ich potem — dwa lata prawie. Czasem mrokiem, gdy ciemno, gdy deszcz — pod oknem... Tylko szep: tyjemy, jak żyje, mamo! Nigdy ich tworzy...

— ...nigdy się nie skarżyłam. Zrobiłam schowek dla córki. Schowek za szafą. O, jest do dziś... Jedziłam po żywność: Krajno, Górnio, Daleszycę... Raz zbił mnie żandarmi, zabrali tobolek. Ludzie z Daleszycy zaraz się złożyli —

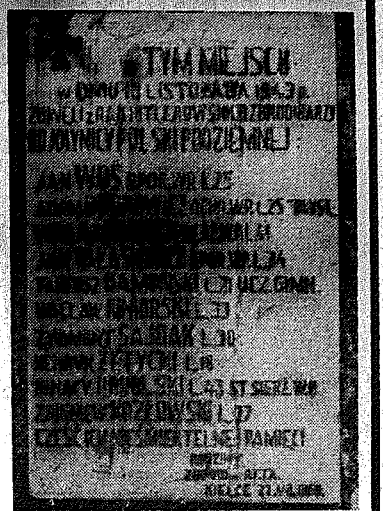


Fot. M. Łopiński

Na wszystko znaleźć radę

RUCHLIWA, elokwentna, pełna energii. Trudno uwierzyć, że ma już dorosłe dzieci, ba — nawet wnuka. Twarz młoda, bez zmarszczek. Może dlatego, że wciąż pogodna...

Poznałam Jadwigę Kucharczyk w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu. Od 5 lat pracuje tu jako wiertacz na wydziale P-5 i świetnie sobie radzi, choć nie od tak



Fot. A. Kwiatkowski

zaraz mi oddali, co straciłam. Oni wiedzieli, ja wiedziałam. Bez słów, panie.

— ...i przeżyłam. Przeżyliśmy. Wrócił synowie, zrobili szkołę, założyli rodziny. Córka też opuściła dom. Jej mąż — czelek cichy, skromny. Dopiero, jak umarli przedwcześnie — się dowiedzieliśmy. Dostał pośmiertne odznaczenie za partyzancki trud, odwagę.

— ...tak, on też nigdy nie odpowiadał nic. Zostawił synów — bliźniaków — Zbyska i Janusza. I kiedy wnuki podrosły — rozmawiali bez słów. Matka ich pracuje, zajęta całe dnie — to oni wciąż u mnie. Tu odrabiali lekcje, bawili się w ogrodzie. Czas płynął, dorosłeli...

— ...coś, jestem sama. Ech, zaraz... nie, nie sama. Są w moim domu inne dzieci — takie same. Sad... Sad staram się odnawiać...

— ...mama, stara uliczka. Nazywa się Sabińskich. I stara chłupka na końcu uliczki. Przeczczona do rozbiórki. Zawiadomili. I nic nie mówię, choć... Bo to się wie i to się czuje — po coś słowa? Pan widzi planty, bloki wokół — ja... I także widzę. Proszę spojrzeć — o, portrety...

— ...a teraz sad, pokażę panu sad... Pani Zofia Podolska rusza przodem, wali... utko. Ma siedemdziesiąt lat. „Wszystko się zmienia” — słyszę. — „Wszystko się zmienia, domu wkrótce nie będzie, lecz może przetrwać dłużej drzewa.”

BOGUSŁAW RAJCHERT

dawna zna ten łach. A koledzy najbardziej chyba cenią ją za uczynność, za mądrość życiową, której się nauczyć trudno, za wnikliwość i uwagę. Członek plenum KZ partii, zastępca członka plenum KM. Odpowiedzialne funkcje... Praca zawodowa i społeczna pochłania Jadwigę Kucharczyk mnóstwo czasu, a przecież nie mniej ważny jest dom...

— Zawsze potrafiłam sobie radzić. Musiałam. Różnie to w życiu bywało. Dziewięć lat opiekowałam się chorą matką, pracowałam i jednocześnie uczyłam się w szkole wieczorowej, a dzieci wtedy jeszcze były małe... Trójka: dziewczynka i dwóch chłopców. Dziś to już dorośli ludzie. Najstarsza, Zofia, ma 27 lat, Andrzej — 24, Adam — 22. Córka wyszła za mąż, ma wspaniałego syna Maćka. Wróciła do zakładu, więc ja wychowuję wnuka.

— Pracując na dwie zmiany? — Tak. Tu też sobie poradziłam. Po prostu jak ja mam pierwszą zmianę, to mąż druga, więc tydzień on bawi wnuka, a tydzień ja. Pomaga trochę i druga babcia. Teraz chodzimy do stołówki, a niedawno jeszcze gotowałam obiady. Chciałam takie domowe... Kiedy to robiłam? No jakoś tam się czas musiał znaleźć.

— Z dziećmi jestem dumna. Wydaje mi się, że dobrze je wychowałam. Bez bicia. Mąż był trochę bardziej surowy, ale cięższa ojcostwa ręka też czasem potrzebna. Przywyczałam od małego moją trójkę do pomagania w pracach domowych. Córka już się przeprowadziła z ziemie do własnego mieszkania, synowie pozostali, a nie uciekają ani od sprzątanai ani mycia garnków. Kiedy chłopcy zaczęli pracować nie zabierałam im pieniędzy, jak to wielu rodziców robi. Wiedziałam tylko zawsze, na co je wydają. Tak chyba lepiej: Jak córka otrzymała mieszkanie, to młodszy syn wziął dla niej telewizor na raty... Między moimi dziećmi nigdy nie było zadrążeń. A więc? Jestem z niego bardzo zadowolona. Trzeci mój syn...

JULITA TWARDOWSKA



Erotyk I

Z włosami rozpuszczonymi
Szłam do Ciebie Rycerzu
Ja Białogłowa
Z mieczem ukrytym
W czerwieni warg

ELŻBIETA OMARSKA

Napoleon

O północy
zamykam drzwi
klucz wrzucam do sedesu
sprawdzam jeszcze okna
upewniwszy się
puszczam moje ja
ze smyczy

głowa podnosi się do potęgi
nakładam kapelusze
mundur gładzi odznaczenia
wskakuje na fotel z biegunami
jeżdżę po pokoju

rozkładam lunetę
spokojnie posyłam ostatnie krzesła
na pewną śmierć do bitwy
na ścianie

rano budzę się skowycząc

MAREK GOSUDOWSKI

Cyrk

Snit mi się wielki cyrk
plachta z atlasu kościelny szczyt
bilety przedzierają puszyste pudelki
na rampie grała kocia muzyka
lis w nowym fraku
niecierpliwił się przed występem
gong
wokół areny znajomy sklepikarz jeździł na rowerze
brunatny miś wpychał mu cukierki
słot kłaniał się trąbą
gdy mój szef stawał na jednej nodze
ubrane w bikini rasowe araby
stawały na grzbietach znających z knajpy
skakalem szczerząc zęby przez płonącą obręcz
bengalski tygrys potknął się zawałat
skoczyłem mu do gardła
miał żonę i troje dzieci
jutro nad gazetą rozczulą się na chwilę
miliony

ADAM OCHWANOWSKI

dokończenie ze strony 1

głębiej samykali się w sobie. Przesłał wiersz ludzima, gazetom i urzędnikom.

Pamięta jak dziś, kiedy w gorące czerwcowe południe, w niedzielę sredi z kościoła miedzą i patrzył z lubością na kłusujące żyto. Palowało z wiatrem. Rozło. Zioło. Miał zagon sąsiada i wszedł między swój. Wydawało mu się, że jego zboże jest najcenniejsze i najpiękniejsze. I wtedy rozplakał się, bo poczuł najprawdziwszą jedność rodzicielską z tym polem, które niedługo nie będzie jego, tylko wspólne. Potem tygodniami miedził w sobie domyśły: kim będzie chłop w spółdzielni produkcyjnej? Jak w niej pracować? Jaka będzie zapłata? I odpowiadał sobie czarnymi myślami: będzie harować na niczym; nie ziemia będzie ci płacić wszystkim! Owocami, tylko kierownik, jak obcy na jarmarku; skończy się radość pracy od rana do nocy, będzieś robić na godziny.

Nigdy się nie wyżył nieufności. Siedzą w nim po dziś tamte lata kołkami. Gospodarczy na swoim tak, jak chce. Wara innym do tego, co robi.

Stopniowo, łagodnie podatkami i obowiązkowe dostawy, coraz łatwiej było o narzędzia i przedmioty gospodarcze, instytucje obsługujące rolnictwo okazywały się korzystne, a nie oszukane, rosły ceny skupu towarów. Cedro stawał się innym człowiekiem. Coś w nim łagodniało i uspokajało się. Nie po niechęci podejrzliwości wobec urzędników, ale też coraz mniej miał do niej podstaw. Dokupił kawalek pola, drugi dostał w spadku po ciocie. Hoduje trzodę. Ma z tego korzyść on, mają i inni. Nie skąpi groza Juła i Waldekowi. Wie po swojemu, że im w mieście nie jest lekko i muszą się dorabiać. Bywa, że nadstawi łakome ucho, kiedy agronom mówi o mechanizacji gospodarki, o paszach i innych nowinkach. Trawi je w sobie, a potem, nie mówiąc nikomu, ostrożnie przynierza do swojej gospodarki. Ma we wsł uznanie. Najbardziej go cieszy nowiutki dom, chlewnie, traktor, telewizor i pralka, którą kupił żonie. Nie chce myśleć, co będzie potem, kiedy ręce i nogi nie będą posłuszne.

Coraz częściej opadają mu powieki przy telewizorze. Przysnęł przy nim Cedro i nie wie nawet, że to, co zdążył sobie przyswoić mimo utrudnień, wchłoniąc, zmienia jego i jego wyobraźnię o wsł.

godzin i minut. Kupił motocykl, żeby nie marnotrawić czasu na dojazdy autobusami. Bał się pory nadchodzących znowu. Poprosił o robotę na noce, zmianie.

Miał wtedy trzydzieści lat. Wierzył w siły na podwójną pracę. Tyrał, ile mógł. Nie migał się. Przecież dwa cztery sta, miesiąc w miesiąc w gotowiźnie, trzeba było ustawać. Nie chciał mieć opinii bumelanta, jak inni. Wiedział, że najlepszym miały być wydane papiery ślusarskie po kursie przyuczenia do zawo-

które zakłada organizuje nad morzem dla dzieci pracowników. Taki szczer, a szobaty kawał świata. On jeszcze nie widział morza, no bo kiedy...

Obara

MARIAN Obara jest wiec nie łapczywy na wiedzę. Zawsze jak „polka” nowa książkę, to wierzy, że będzie jeszcze mądrzejszy. Wrodzony wiejskiemu dziecku praktycznym dyktował mu czytanie tego, co w życiu może być potrzebne. Wołodyjowski uczył go odwagi, Judym —

śpiewanych. Zachwyca się krajobrazem, podowcipkują z wiejskich „tyraków” i nim znikną w horyzoncie pozostaje po nich ni to gorycz, ni to tęsknota, jakaś zaduma nad sensem trudu i nad tym co robi...

Bednarska

NIE BĘDZIE bogaty żyłorys 22-letniej dziewczyny. Halina Bednarska urodziła się, mieszka i pracuje w Z., skąd na krótko tylko wyjechała do szkoły średniej w Busku. Potem parę razy była w Warszawie, Kra-

zaprasza do swojej biblioteki piarszy aktorów, ukła dzieć, nim biblioteka będzie dziećmi odwiedzana przez sąsiadów. Często opadają jej ręce. Nie może zrozumieć, dlaczego obywateli Idee są innym obywateli; dlaczego o sobie nika potrzebnej pracy społecznej trzeba tak ustnie błagać — przekonywać, namawiać, obiecywać. Odkryła że tysiące wiejskich dziewczyn, pracujących w urzędach, przedsiębiorstwach, spółdzielniach, szkołach i ośrodkach zdrowia, bibliotekach i klubach są siłą, która nie może być rozproszona.



du i egzaminie. Któres nocy przysnął w pracy, a potem jeszcze kilka razy. Zbeszał go kierownik, a w rachubie obcieli sto osiemdziesiąt złotych z pensji.

W żniwa myślał, że się wścieknie, tyle było pracy. Znała chodzą w ciąży z Maryską, syna zostawił na drugi rok w piątej klasie, w pracy było więcej roboty, bo podjęli czyn na 22 Lipca. Ani się w głowę podrapał. Jeszcze test przychodził skamieć, żeby mu pomóc przy koszeniu.

Zmordował jakoś żniwa i jesienne wykopki. W następnym roku było już lepiej. Potem jeszcze lepiej. Miał urolopy i tak je dzielił, by latać dziury w skąpm czasie. Nauczył się dziać polną robotę. Po godzinie, po dwie, po pięć; raz o świcie, kiedy indziej o zmroku. Niedziele należały do niego i do pola. Sztydził z grzechu pracy w dni świąteczne i z plotek. Tak trzeba.

Zarabiał już ponad trzy tysiące. Wielkie pieniądze. Syn skończył szkołę i poszedł do zasadniczej budowlanej do Kiele. Został zbrojarzem-betoniarzem. Pracował w Jędrzejowie. Przy gospodarce pomocnik z niego marny. Trzeba go prosić, namawiać, czasem kuliakiem przemówić. Albo lata na mecie do LZS, albo na zebrania ZSMW. Do oczu ojcu skacze, że go wysłał do zawodówki, a nie do technikum, bo tak to mógłby się uczyć na inżyniera. Głupi chłopak — myśli o synu Zającu. Przecież lepiej by nam było, jakby się zajął go spodarką. Ma fach i w czasie wolnym od pracy w polu mógłby robić przy murarce, a ten wstąpił do państwowej firmy i z nią się związał. Dobrze chociaż, że pieniądze daje na dom, a nie trwonił z kawalerką.

Zzamożniła rodzina Zającowa. Wystawili dom. Nabrali mebli na spłaty, dwa dywany i telewizor. Zając przeżył się z parowozowni do budowanej fabryki kotłów centralnego ogrzewania. Po równo cenę robotę i ziemię. Fabryka daje pieniądze, ziemia żywi. Kwaśniej, gdy na chodzą go z gminy, by wykupywał nawozy. Kupi wtedy, kiedy zechce, kiedy będzie miał czas. Z ziemi wydziera tyle, ile mu potrzeba. Poświęca jej tyle czasu, na ile pozwala fabryka. Dobrze jest, jak jest. O, trzeba będzie Maryśce kupić nowe ubranie, bo zapisał ją na kolonie,

poświęcenia. Radek — uporu. Kiedy rozpoczął naukę w Technikum Rolniczym w Kaimierzy Wielkiej, zrozumiał, że z książek dowie się, jak być nowoczesnym rolnikiem. Czytał i porównywał, atakował nauczycieli pytaniami i własnymi poglądami na życie wsł. Odkrył w sobie, miłość do zawodu rolnika.

Wiedział, że otrzyma gospodarstwo rodziców. Najstarszy brat mieszka i pracuje we Wrocławiu, siostra w Katowicach. Wyżekł się ziemi. Może sobie ją przypomniał, jak przyjdzie do dziedzienia spadku. Powiedzą w sądzie wspaniałomyślnie: „Nie chcemy naszych części, niech weźmie brat, tylko niech nas spłaci”. I spłacać, cześć, przez pół życia.

Maniek nieczęsto zaśmieca sobie tym głowę. Omotała go gospodarka, do której ojcu i matce nie starcza już sił. Nie są też zdolni walczyć z Mańkiem, który nie ich, lecz ksiązek i inżynierów radzi się, co i jak robić. Przewrócił ojcowiznę do góry nogami. Nie sieje, jak przystało od dziesiątek lat, wszystkiego po trochu, tylko całe siedem hektarów podporządkował trzodzie i bukatom. Dość powiedział, że po dwóch latach zjeżdżał do niego inżynierowie i dziennikarze, urzędnicy z rady i z partii oglądali gospodarke. Pokazywał jak kłisić paszę pod folia, jak zmechanizować własnym przemysłem uprzątnię obornika, karmienie trzody itp. Na ścianach porozwieszał przeróżne plany, wykresy i kalendarze. Codziennie coś na nich oblicza, dopisuje, zaznacza.

Kipi praca. Po równo siebie dzieli dla gospodarki i ludzi. Często chodzi na zebrania. Maci rówieśnikom w głowach, kiedy im prawię, co to jest nowoczesna wieś. Na naradach w Kielecach, jak zabierze głos, to chlasta myślam! niczym bicem po twarzy. „Przywieje w zakupach maszyn i materiałów budowlanych powinni mieć przodujący gospodarze”. „W starzejacej się wsł jest szansa dla młodych”. „Ideologia jest wtedy wartościowa, kiedy do pinguje ludzi do lepszej pracy”. „Bez pomocy przemysłu nowoczesna wieś pozostanie marzeniem”. Zapala się przy przemawianiu i wieść, że swoje myśli wydziera z dna przetrawionych przekonań, a nie z zasłyszanych hasel.

Ukłuje go coś w serce, gdy widzi rówieśników z miasta, ciągnących miedziami od stro- ni Wiślicy z plecakami. Roz-

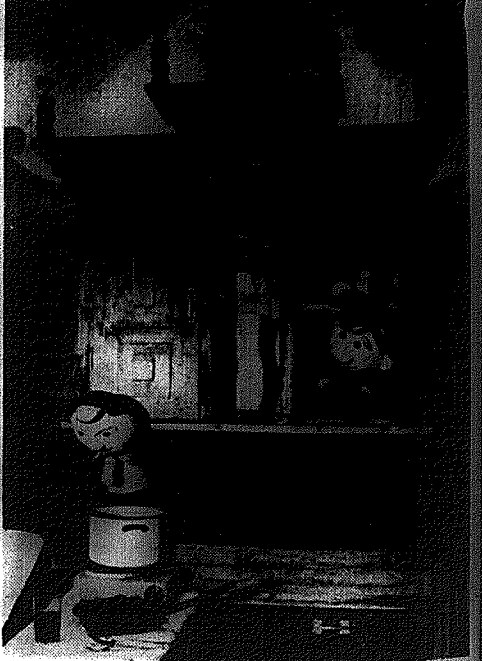
nowie. Gdańsku, nie licząc rzecz jasną, Kiele. Raz była w Berlinie i Magdeburgu z wycieczką. Jest dzisiaj kierowniczką biblioteki, przewodniczącą wiejskiego koła ZSMW i radną PRN.

Mieszka z rodzicami i starszym rodzeństwem. Pomaga w polu, ile może, ale może niewiele. Organizuje wokół siebie kobiety z inicjatywą i z nimi usiłuje zmienić myślenie sąsiadów. Zakłada kursy racjonalnego żywienia, do- bija się o przedszkole, o ośrodek kultury, o punkt higieny i profilaktyki przy o- Źrodku zdrowia. Zorganizowała wycieczkę do Krakowa,

SPÓŁCZNOŚĆ wiejska nie jest jednolita. Przemysł podzielił ją na kilka grup zawodowych: 1) rolników indywidualnych, utrzymujących się tylko z pracy w gospodarstwie, 2) chłopów robotników, 3) chłopów urzędników. Nie wymieniamy tu czwartej grupy, chłopów pracowników rolnych zatrudnionych w państwowych gospodarstwach rolnych. Jest ich w Kielecczyźnie jeszcze niewiele. W latach pięćdziesiątych została rozbita tradycyjna struktura wsł. Nowe grupy zawodowe zmieniły dawny styl życia, systemy wartości, wzory zachowań, hierarchie społeczne, siły wiłoskowie. Przestaje do minąć dawny autorytet chłopca, którego prestiż był o- party jedynie na ilości posiadanych morgów. Nowymi źródłami prestiżu stają się umięlności: rzetelnego gospodarowania (Cedro), nowoczesnego gospodarowania (Obara), asymilacji w kulturze przemysłowej (Zajko) i ideowego działania publicznego (Bednarska). Mamy kilka nurtów wartości, kilka aspiracji życiowych, dzięki którym będzie można przyspieszyć proces przekształcenia tradycyjnego chłopca w nowoczesnego rolnika i tym samym zlikwidować dystans cywilizacyjny między wsł a miastem.

BOGUSŁAW MORAWSKI

„Tajemnicza szuflada”



Fot. A. Ręczalski

DUŻYM powodzeniem cieszy się wśród najmłodszej widowni Kielecczyzny najnowsza premiera Teatru Lalki i Aktora „Kubus”. Jest nią sztuka reżysera krakowskiego teatru „Groteska” — J. Wolskiego „Tajemnicza szuflada” w reżyserii Tomasza Stecewicza, z muzyką Adama Markiewicza, (który opracował oprawę muzyczną telewizyjnej wersji „Przygód Koziołka Matołka”) i oprawą plastyczną Wandy Fik-Palkowej. Po podniesieniu kurtyny oglądamy wnętrze stylizowanego na secesyjny przynależny saloniku. Wśród tego, jak się okazuje, bardzo funkcjonalnej dekoracji rozegrają się perypetie: emerytowanej aktorki teatralnych lalekowych (w której postać przeistoczyła się z dużym powodzeniem Teresa Marzec); jej młodszego subiekta — Olka Kowalskiego (młody aktor Stefan Guzik znakomicie poradził sobie z rolą uwikłanego w konflikt z gospodynią i kukielkami studenta); oraz kukielek. Te ostatnie tworzą dwa duety antagonistów. Pankracy i Defektor (Leszek Barczyński i Marek Wit) oraz Pacusia i Pacus (Renata Szalańska i Maria Skorodzień). Jak się można domyślić z brzmienia imion, pierwsza para ialek to tzw. szwarc charakter, druga to postacie krańcowo odmiennie ułożone, grzeczne, miłe. Na szczęście postacie „Tajemniczej szuflady” to ludzie z krwi i kości, z ich wadami i zaletami i dzieki nim przedstawienie nie jest małą dyktiwą o ścieraniu się dobra ze złem. A że dużo przy tym scen zabawnych, rozegranych dzieki sprawnym reżyserii i aktorów brawurowo, że kukielki są znakomicie animowane — przedstawienie wywołuje żywy odzew i widać, że w akcję i czynnie w nią uczestniczą. W bieżącym sezonie „Kubus” przystopuje jeszcze jedną premierę: „Baśniowe lasy” — Jana Ośmicki.

HANNA MAŚLANKIEWICZ



Książki

proza
Julie Cortazar: 62. MODEL DO SKŁADANIA. Przełożyła Zofia Chądzyńska. „Czytelnik”, s. 384. Cena 30 zł. Seris „Nike”.
Powieść współczesna przypominająca w konstrukcji głosną książkę „Gra w klasy” tego samego autora. Pisarz nawinuje tu zresztą do kochanych akapitów jej ostatniego, sześćdziesiątego drugiego rozdziału. Cortazar o swojej książce, której akcja rozgrywa się we wszystkich stolicach świata, głównie w Paryżu, powiada: „Pod tytuł „Model do składania” wydaje się sugerować, że poszczególne części książki, oddzielone od siebie odstępami, są dowolnie przemieszczalne. Jeżeli nawet tak jest w odniesieniu do niektórych z nich, model, o którym mowa w tytule, jest innej natury... Wybór dokonany przez czytelnika, własnoręczne montowanie przez niego elementów opowiadania powinny za każdym razem dawać mu do ręki książkę, jaką pragnie przeczytać”.
Friedrich Gerstaecker: STRZALY NAD RED RIVER. Przełożył Mięcisław Dutkiewicz. „Nasza Księgarnia”, s. 437. Cena 35 zł.
Tom opowiadań dziewiętnastowiecznego podróżnika i pisarza niemieckiego, których akcja rozgrywa się w różnych częściach świata. Opowiadania te spełniają wszelkie wymagania literatury przygodowej — jest w nich egzotyka scenaria, dramatyczna i sensacyjna fabuła, barwne typy bohaterów,

satyra
Adolf Nowaczyński: MALPIE ZWIERCIADŁO. Wybór pism satyrycznych. Tom I 1897 — 1904, tom II 1904 — 1916. W. Literacki, s. 677, 512, ilustracje. Cena 125 zł.
Wybór twórczości czołowego satyryka Młodej Polski, z wierajacą jednakożówką, felietony, opowiadania, utwory wierszowane i aforyzmy. Wybrałimi dla Was kilka z nich: „Nie zawsze jest winą książkę, że uderzywszy się nią w głowę, usłyszysz, czytelniku, dźwięk pustki”.
Są kłamstwa, których trzeba się trzymać oburzać, aby nie utracić ostatnich prawd”.
Złe języki kłomuszek są jedynymi kołkami róży miłości. Dwa są warunki kardynalne szczęścia: pierwszy — znosić głupego złych ludzi, drugi — znosić stołkowość głupców”.
Jest fizyczna wprost niemożliwość nieść w tłumie pochłonięty satyrę i nikomu brody nie osmałić”.
pamiętniki
WROCŁA POLSKA. Pamiętniki z pierwszych lat powojennych na Ziemiach Odzyskanych. Wybór Zdzisław Jerzy Bolek. „Iskry”, s. 307. Cena 20 zł.
Wybór interesujących pamiętników ludzi, którzy jako członkowie lub działacze organizacji młodzieżowych rozpoznawali życie na Ziemiach Odzyskanych. Pamiętniki (jest tu m.in. pamiętnik byłego mieszkańca Skarżyska) obrazują pierwsze lata powojenne, ukazując losy zarówno młodzieży miejscowej (autochtonicznej), jak i życie repatriantów z Francji czy z Buga.

Mamiko

WŁADYSŁAW KROGULEC

Symbol tego co najdroższe i najświętsze. I chyba jest dziełem natury, że pierwszym wyrazem, jaki wypowiada człowiek, jest słowo: mama. Bez względu na to w jakiej to się dzieje rodzinie: robotnika czy profesora, rolnika czy ministra.

MATKA. Ona nocą, chylkiem wyniosła naskraj lasu garnuszek ciepłej strawy. Ona tylko wiedziała, że przyjdzie. Jej się zwierzał ze swoich największych tajemnic. Wiedział, że nie zdradzi. Ona pręta wytłuszczone brudem, zawieszona koszulka syna i jego kolegów, z którymi razem w partyzanckim oddziale walczył przeciwko okrutnemu wrogowi. Nieznośnie przepływały nocy, ile trwogi było w sercu matki, kiedy szli na akcje, kiedy w pobliżu zjawili się zandarmi. Zdarzało się, że dopadli. Wtedy zasłaniała własną pierś. Jakże często ginęła razem z dziećmi.

Jeżeli w czasie wojny wyrastali bohaterzy, to prawie za każdym z nich stała bohaterka — matka. Tylko ona mogła pojąć i znieść ból towarzyszący pocałunkowi skłania danemu na czoło syna odchodzącego walczyć. Nie wzbierała jednak! Mając świadomość, że może to być ostatnie dotknięcie warg.

Matka czasu wojny. Niech było w każdej kieleckiej wsi!

NASTAŁ czas wolny. Zbiegali się wszyscy do wielkiego dzieła odbudowy zniszczonego kraju. Przed wsią stanoła ogromna kolumna. Polaka, ta ludowa gwiazda, która wrota do nieba, do miast, do przysiółku szli w to nowe, ale jeszcze nie znane. W zdjęciu z głowy chustkę zawieszając matki skromne tobołki swoim córkom i synom wyruszającym w drogę ku wiedzy. Tak 30 lat temu wianowano wielkość dzisiejszych profesorów, doktorów, inżynierów i pułkowników.

I znów w sercach matek niepokój. Inny, niż ten z czasów wojny, ale również pełny obaw o losy swoich dzieci. Skapity domownikom, radkiem odkładali złotówki, stały paczki z topioną słoniną i kawałkami sernika. I czekały, aż przyjadą na wakacje, na urlop. Dla nich był każdy najlepszy kęs. Już wtedy wiedziały, że nie wróci. Ale to nie osłabiło uczucia. Rosła natomiast dumna: patrzył mój syn kończy politechnikę. Będzie inżynierem!

RZADKO ma ich wszystkich przy sobie. Została na gospodarstwie z najmłodszą córką. Przepisała na nią i na zięcia wszystką ziemię. Dobry z niego gospodarz. I jej daje uznanie. Dwóch synów i drugą córkę są „w świecie”. Stefan jest

zastępcą dyrektora dużej fabryki na Śląsku. Zygmunt — inżynier chemik, pracuje w jakimś instytucie. Celina wyszła za mąż za lekarza, a sama jest pielęgniarką.

W ostatnie święta, na weselu wnuczki przyjechali wszyscy. Stefan i mąż z Celiną — swoimi samochodami. Byli prezenty dla młodej pary i były dla niej — matki. Ile było radości w jej oczach! Jakże to była inna kobieta, aniżeli ta „na co dzień” obrządkująca inwentarz.

Kiedy tylko znalazła sposobną chwilę, z każdym ze swoich dzieci rozmawiała oddzielnie, cicho, żeby nikt nie słyszał. Widać było, że to ona pytała, żądała wręcz szczegółowych, jasnych odpowiedzi. Stefan oczy spuścił, jakby czegoś nie chciał wyjawiać. I wtedy ręka matki dotknęła jego już nieco lysiałej głowy. Tylko matka może zrobić taki ruch ręką. Stefan, rosłe chłopisko, widać było, że poczuł się nieporadnym chłopcem.

Jeszcze młodzi do ślubu nie wzięli, zebrała ich wszyscy kich synów, córki, zięciów i synowe. Podeszła do kredensu, wyjęła plik banknotów. Ręce jej drżały.

— Ignac, — znaczy ojciec — powiedział mi przed śnięciem, bym żadnego z was nie skrzywdziła. Została na gospodarstwie. Wyście się wszyscy z ziemi skwitowali. Póki żyje, taka jest moja wola. Macie... Mnie to już niepotrzebne, a wam się przyda. Może już więcej tak się nie spotkamy...

ONA zawsze wstaje pierwsza. Wymyka się z łóżka i rozpala węglowy parnik w oborze. Skrzypi w studni kołowrót i skobel w drzwiach piwnicy, skąd trzeba przynieść ziemiaki. Na gwałt podgrzewa trochę wody, aby wymyć wiadro i krowie wymiona. Dojenie. Mleko trzeba od razu przecedzić do konwala i wystawić na drogę. Niebawem będzie jechał zlew niar.

„Mieszkańki” chlewni poczuły już gospodynię i zaczęły się głośnie chrząkanie. Przed ich obrządkiem trzeba jednak rozpaść w kuchni i wstawić wodę, wtedy dopiero budzi się gospodarz. On nie zajmuje się domowymi „drobiazgami”. Wypłi garnuszek mleka i z kromką chleba w garści wyszedł zaprzęgać konie. Pojedzie do GS po paszę.

Meza nie ma, a więc nie będzie się już wyręczać dziećmi.

mi. Niech sobie jeszcze trochę poją. Pora jednak do szkoły. Najmłodszego trzeba dopilnować, aby poszedł czysty. Warto by koinierzyki przeprosować. Ten drugi znowu urwał guzik od kaptury. Dlaczego nie powiedział o tym wczoraj? Gdzie znowu ta igła?

Zanim cała trójka wyjdzie z domu trzeba dopilnować, by każdy się umył. Jeden chce chleba z dżemem, a drugiemu się akurat jajek na twardo zachciało. Oj żeby tu był ojciec, to by tak nie grymasili. Najmłodszego musiała jeszcze z drogi zawrócić, bo włosów nawet grzebieniem nie dotknął. Nareszcie...

Dobrze, że mąż wczoraj zielonki ukosił. Wrzucił ją warełką. Dla maciory na szyję, pocięte jej suche słomy. Ale oto samochód przyjechał. Chleb przynieśli. Konieczne trzeba skończyć do sklepu, bo potem może braknąć. Przy okazji makaron, zupę grochową (innej nie było), margarynę i dla dzieciaków dżem.

Zamknęła dom, klucz schowała na belce. Poszła w pole. Dochodziła godzina 9.

KOCHANY SYNU! Długo już na list, jaki do nas napisał. U nas chwala Bogu wszystko dobrze, czego i tobie życze. Dostaliśmy list od twojego dowódcy. Chwalił cię. Aż płakałem jak Włesław czyta. Dziękował nam, żeśmy cię tak wychowali. Wszyscy przychodzili oglądać to pismo, nawet naczelnikowi w gminie pokazywałem. Może będzie trzeba co załatwić, to żeby wiedział.

U nas nie nowego. Sprzedaliśmy tę starą krowę. Ojciec chce kupić drugą, ale nie ma gdzie, bo o dobrą krowę trudno. Do Zosi chodzą teraz Sławek Korusów. Mówią, że się będzie żenił.

Synu kochany. Ja matka proszę cię uważaj na siebie. Słuchaj swoich dowódców, tak jak cię wychowaliśmy. Pamiętaj — co ci mówiłem jak odchodziłeś do wojska. Ten rok jakos złe i wróciłeś. Z chłopakiem po wojsku inaczej się wszyscy liczą. W kółku dokupili traktorów. Na pewno tobie dadzą nowy.

Anusia co widzi w telewizorze wojsko, to wola, że to ty jesteś. A mnie aż serce ścisła.

Całujemy cię wszyscy. Ściśkam cię mocno.

Twoja matka.

MAŻ wyprzągnąć konie, uwiązać je, wrzucić do żłobu obrok. Obszedł jeszcze podwórko, zjadł kawałek chleba z mlekiem i wyszedł z domu. Miał jeszcze coś we wsi załatwić.

Ona już wydoła krowy, obrządziła świnię. Sciągnęła trójkę dzieciaków z dworu. Każdemu zaglądała do zeszytów, przynaglała do odrabiania lekcji. Uciszała, żeby sobie nie przeszkadzali. Znowu kłopot z jedzeniem. Znudziły im się już wędzone dorsze. Na szczęście została jeszcze jedna konserwa „tyrolska”.

Wreszcie można zrobić pierkę. Dużym udogodnieniem jest proszek „E” i „J-XI”. To ułatwia robotę. Znad miednicy zerka na ekran telewizora. Odkłada na chwilę pranie. Dzieciom trzeba już ścielić łóżka. Gdy wszystkie umyły nogi? Trzeba gonąć Przyszedł mąż. Drzemie przed telewizorem. Ona jeszcze zsiadła mleko zdjęła z pieca i wala je do worciska. Na śniadanie będzie świeży twaróg.

ZAWSZE bał się swojej starości. Mieszka w ciemnej, ciemnej komorze. Nie wolno jej nawet wyjść na podwórko, na którym kiedyś była gospodynią. Żywią ją dobrzy ludzie. Nigdzie nie była ze skargą na swój los. Sądziła, że gotowi świadczyć za nią. Wygrałaby każdą sprawę. Ona jednak dawała komuś sobie. Za ścianą jej komory mieszka syn i synowa.

NIE widziała go jeszcze, ale już go czuje. Kopie — jak mówią sąsiadki. Wstydzi się koleżanek, wkłada luźne sukienki, ale kiedy jest sama, godzinami układa i gładzi rękami koszulki, kaptanki, pieluchy. Są chwile, że zastęga w bezruchu. Czeka... Ruszyło się! Żyje!

Nie widziała go jeszcze, a już czuje się matką. I dręczy ją niepokój. Nie dlatego, że czeka ją ból rodzenia. Czy urodzi się żywe i zdrowe? Będzie syn czy córka? Do kogo będzie podobne?

A niepokój o los dziecka jest obowiązkiem i przywilejem każdej matki. Zawsze.

MATKA. Symbol tego co najdroższe i najświętsze. I chyba jest dziełem natury, że pierwszym wyrazem, jaki wypowiada człowiek, jest słowo: mama. Bez względu na to, w jakiej to się dzieje rodzinie: robotnika czy profesora, rolnika czy ministra.

Czy wiecie, która ze stolic świata jest najbardziej piłkarska?

Niewątpliwie — Buenos Aires, stołeczne miasto naszego rywala w grupie eliminacyjnej, który będzie gospodarzem przyszłych mistrzostw.

Istnieje tu aż 20 klubów piłkarskich mających swoje własne stadiony. I to wcale nie takie małe! Od 20 do 100 tysięcy widzów mieści się na ich trybunach. Obliczono, że każda, nawet najwzrostlejsza piłkarska niedziela gromadzi w tym mieście na trybunach przynajmniej 300 tysięcy widzów! Buenos Aires nie ma więc chyba równych sobie w tym względzie na całym świecie...

GWIAZDY WIELKIEJ SZESNASTKI

MIECZYSLAW KALETA



Postrach bramkarzy

CZAS bliżej poznać naszych rywali, ich gwiazdy, których naszym piłkarzom przyjdzie obawiać się najbardziej. Walczymy w grupie również z egzotycznymi drużynami Argentyny i Haiti. Pierwsza z nich to znów konstelacja wielkich gwiazd, nie ustępująca pod względem ilości renomowanych piłkarzy najlepszym drużynom europejskim.

Już w bramce Argentyny spotykamy zawodnika, który cieszy się zasłużoną sławą. To Daniel Carnevali, grający w hiszpańskim zespole Las Palmas, którego oglądaliśmy na ekranach TV w reprezentacji Ameryki Południowej. Nie brak piłkarskich asów w obronie. Tu najbardziej znany jest Enrique Ernesto Wolff, którego szybkość i ostrych gry również mieliśmy okazję widzieć w telewizyjnym meczu Europa — Ameryka Południowa. Świetni są również Robert Alfredo Perfumo i Francisco Pedro Sa-

W drugiej linii znów słynne nazwiska. Największą popularnością cieszy się Miguel Angel Brindisi czyli „Brylantowy Anioł” z Huracanem. Przez ostatnie dwa lata temu właśnie przyznawano tytuł najlepszego piłkarza Ameryki Południowej. Jemu, a nie żadnemu z Brazylijczyków Fachowcy nazywają go ponadto „królem środka boiska”, gdyż gra w tej strefie

tak, jakby już urodził się z nadzwyczajnymi umiejętnościami gry w drugiej linii. Ma dopiero 23 lata, a zadziwia piłkarski świat. I on grał w tamtym telewizyjnym meczu Fachowcy byli zachwyceni. Ale zupełnie zdumienie wywołał wśród tysięcy kibiców Monachium, gdy na meczu NRF — Argentyna wręcz ośmieszył Seppa Meiera fantastycznym wykonywaniem rzutu karnego. Jest specjalistą tych rzutów. I strzałów z daleka!

Nie on jest jednak naszym kandydatem na supergwiazdę zespołu. Ma wielce groźnego rywala, który rozwinął skrzydła dopiero w Europie. Od ubiegłego sezonu do znanej drużyny portugalskiej Sporting Lizbona przybył 24-letni napastnik HECTOR CASIMIRO YAZALDE. Wysoki, sprawny, szybki, ostro grający napastnik od pierwszego meczu nie wykazywał żadnego respektu przed obrońcami. W każdym prawie meczu zdobywał bramki. Uplasował się na czele tabeli najlepszych strzelców portugalskich i europejskich. Ma niesamowite refleksy i decyduje się na strzał w najzupełniej nieoczekiwanych sytuacjach. Niezwykle dobrze strzela z obu nóg. Nic też dziwnego, że z miejsca stał się prawdziwym postrachem bramkarzy portugalskich i wszystkich innych drużyn, którym przyszło grać ze Sportingiem. Gdy kontuzja wyeliminowała go na kilka spotkań, Sporting odpadł z pucharowych rozgrywek europejskich. Na długo przed zakończeniem mistrzostw kraju zapewnił sobie tytuł europejskiego króla strzelców i złote buty „France Football” mając na koncie 43 celne strzały w 30 spotkaniach i wyprzedzając aż o kilkanaście bramek słynnego Muellera z NRF. Zresztą na całym świecie nikt nie zdobył w tym sezonie więcej bramek w spotkaniach ligowych.

On właśnie ma szanse być najlepszym piłkarzem zespołu. Teraz osiąga wielką klasę światową. Jeszcze przed rokiem nie myślało o włączeniu go do reprezentacji. Marzy o tytule króla strzelców turnieju piłkarskiego oraz o zdobyciu miana najlepszego napastnika. Sądzi, że za najlepszego piłkarza turnieju uznany będzie jego kolega z drużyny — Brindisi. Nasz obrońca i bramkarze będą mieli w Hectorze chyba najgroźniejszego rywala. W Portugalii mówi się, że Hector śni się po nocach wszystkim bramkarzom lig.

Czy będzie się śnił również naszym?

A dodać trzeba, iż nie jest on osamotniony. Ma w towarzystwie dwóch innych wielkich klasy napastników — Rubena Ayala z Atletico Madryt oraz grających w kraju — Augustina Alberto Balbuena i Mario Kempesa. Nic też dziwnego, że wielu speców piłkarskich właśnie Argentczyków, a nie Włochów, typuje na zwycięzcę tej grupy...

Najwyższy

WZESTAWIENIU z Argentyną drużyna Haiti prezentuje się niemal mizernie. To wprawdzie wielka niespodzianka eliminacji, ale prawdziwą jej wartość poznamy dopiero w czasie treningowych spotkań w Europie. Nie ma w niej gwiazd. Najbardziej znany jest napastnik Emmanuel Sannon. Jednakże nasi piłkarze, którzy grali w Port Au Prince najbardziej zapamiętali PHILIPPA VORBE. Ten młody, zaledwie 19-letni, 196 cm mierzący zawodnik drugiej linii w ostatnich dniach bardzo udanie zadebiutował jako stoper i chyba na tej pozycji wystąpi w mistrzowskim turnieju. Świadcowie jego debiutu w roli obrońcy byli zachwyceni. Są zdania, iż może być reweracją wśród wielu znakomitych przecież stoperów, którzy wystąpią na turnieju. A drużyna jest bardzo przeciętna. Trudność gry z Haiti będzie polegać na tym, iż najpewniejszy zespół ten będzie się ograniczał wyłącznie do obrony. A z takimi nie gra się łatwo.



rysownik w terenie



I.E.Z.A.

Rys. P. Wollenberg



CAF — Lehtikuvu



DLACZEGO PISZE? Twórca słynnego komisarza Maigret, Georges Simenon, zaprosił niedawno na obiad miłośników, jego twórczości. Pisarz chciał opowiedzieć jakiś dowcip, ciągle mu jednak przerywano i nie mógł historyki doprowadzić do końca. Gdy wstawano od stołu, Simenon powiedział: — Nigdy w towarzystwie nie udało mi się ukończyć rozpoczętej anegdoty i dlatego postanowiłem zostać pisarzem, któremu nikt nie przerywa gdy opowiada jakąś historię...

REWELACYJNA LAMPA. Jedną z amsterdamskich firm produkujących lampy opublikowała inserat, który głosił: „Coś dla miłośników telewizji i lektury — nasza specjalna lampa, która pozwala wygodnie czytać książki podczas oglądania programu telewizyjnego...”

MIŁOŚNIK KSIĄŻEK. Z okazji 50-lecia nienagannych prac amerykańskiego bibliotekarza, Sama Webba, w

miejskiej bibliotece w Pittsburgu odbył się uroczysty jubileusz. Webb w związku z tym udzielił wywiadu, w którym zwierzył się, że w okresie półwiecza tylko raz zajął do książki. — Była tam mowa o jakiejś Helenie, ale dokładnie nie pamiętam, o co właściwie chodziło...

KŁOPOTY Z TECHNIKĄ. Światowej sławy skrzypek norweski, Arve Teieisen, pewnego dnia stanął ze skrzypcami w ręku w jednym z najruchliwszych punktów Oslo. Miał na sobie starą, zniszczone ubranie i wcisnął na oczy równie sfatygowany kapelus, gdy zaczął grać. Uliczniczy recital przyniósł mu 9 koron. Najdłuższy, bo blisko dwie godziny, przysłuchiwał się jego koncertowi pewien nauczyciel muzyki, który na zakończenie powiedział: Pan ma niewątpliwie talent, gorzej natomiast z techniką...

ŚMIERĆ AKTORA. Szkocki aktor teatralny, William Palmer, w ciągu kariery artystycznej, 544 razy „umierał” na scenie zastrzelony, 177 razy otruty, 42 razy topił się, a 12 razy — był wieszany. Niedawno zmarł w łóżku — jak pisał w gazecie — „ze starości”.

1200 NOWYCH SŁÓW. Według najnowszego słownika, który wydała szwedzka akademia, język szwedzki dysponuje obecnie 160 tysiącami słów. W 1923 roku miał ich nieco ponad 100 tysięcy, natomiast w roku 1889 — tylko 40 tysięcy.

Tak więc obliczono, że w ciągu roku językowi szwedzkiemu przybywa około 1200 różnych nowych słów.

ANEGDOTY

DYPLMATYCZNA KONWERSACJA
Podczas wizyty w Pekinie premier Pakistanu — Bhutto — zaprosił wielu dyplomatów na bankiet. Przy uroczystym toastie doświadczył poczuł się charge d'affaires Indii — Mehro — i wraz z małżonką opuścił bankiet. Oboje przybyli jednak na przyjęcie pojeźnane. Doszło wówczas do ponownego spotkania Bhutto z Mehrotem. — Wydałoby mi się wczoraj — powiedział premier Pakistanu — że udaje się pan do ubikacji...
Zaskoczony tymi słowami Mehro milczał i dopiero w sukurs przysłał mu jego żona, odpowiadając:
— W zasadzie nie chodzimy — we dwoje do ubikacji.
Bhutto pochwilił się, a potem i już wspólnie z Mehrotem wznieśli toast za przyjaciół.

NIEDOMYŚLNY
Znana swego czasu artystka operowa — Adele Sandrock — zaproszona na bal dworski w Wiedniu. Stojąc samotnie w rogu sali obserwowała tańczących. W pewnej chwili zwrócił się do niej oficer gwardii cesarskiej:

RETOROMANIE

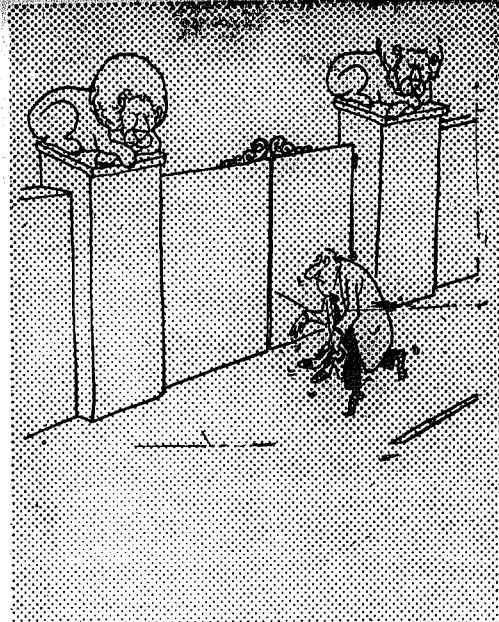
RETOROMANIE, zwani inaczej Ladynami, tworzą trzy zasadnicze grupy, z których najliczniejsza (350 tys.) to Friulowie, zamieszkali w prowincji Udine we Włoszech. W południowo-wschodniej Szwajcarii mieszka ich ok. 50 tys., a język ich jest czwartym w tym kraju językiem oficjalnym. Poza tymi skupiskami, grupy Retoromanów rozlane są w Alpach — Dolomitach we Włoszech oraz w dolinie Górnego Renu. Retoromani uważani są za zromanizowanych potomków dawnych Retów, zaliczanych do przedindoeuropejskiej ludności Alp oraz mieszanicy z nimi Celtów.

Gwary retoromańskie uważane były dawniej za odmianę języka włoskiego. Tezę tę utrzymywali zwłaszcza faszysty, którzy rościli sobie pretensje do obszaru zamieszkiwanego przez tę ludność. Obecne badania pochodzenia języka retoromańskiego wskazują na jego przynależność do typu galo-romańskiego, przy czym — jak stwierdzono — językiem tym posługiwano się na szwajcarskich obszarach górskich jeszcze przed przejściem cesarza Tyberiusza przez ten kraj, a więc ok. 2 tys. lat temu.

Język retoromański nie ma w zasadzie formy języka literackiego. Istnieje w nim natomiast bogata literatura gwarowa, sięgająca XIV w., a najstarsze jej zabytki pochodzą z VII w.

Napisy w języku retoromańskim spotyka się na ogłoszeniach, informacjach turystycznych, znakach drogowych, umieszczone obok języków niemieckiego, francuskiego i włoskiego. W kantonie Grisons, na obszarze Engadyny, będącym największym skupiskiem Retoromanów jest on podstawowym językiem wykładowym w szkołach.

Mimo silnego wpływu języków niemieckiego i włoskiego oraz mimo podobieństwa do tego ostatniego pod względem brzmienia, retoromański pozostaje nadal językiem żywym. Uznany został w 1938 r. za czwarty oficjalny język Szwajcarii po niemieckim, którym posługuje się 65 proc. ludności, francuskim (18 proc.) oraz włoskim (12 proc.). Wszystkie ważne rozporządzenia państwowe sporządzone są w tym języku lub którymś z jego półdialektów, których jest kilkanaście.



Tylko u nas według najlepszych starych wzorów

SŁOŃCE wstąpiło w znak Bliźniąt, który panował nam będzie (od ubiegłego wtorku — 21.V.) aż do 22 czerwca, dziś więc najwyższa pora przypomnieć jakie prognozyki znajdują się w starych źródłach dla urodzonych pod znakiem tej konstelacji. A więc: dzieci urodzone pod

dobno ludzie sprośni i lubieżni.

Tak jak piątek jest dniem pozostającym pod wpływami Wenus, tak pod jej wpływami pozostają także poszczególne (co siódme) godziny doby. W niedzielę godzina 2, 9, 16, 23; w poniedziałek godz. 6, 13 itd.; we wtorek — 3, w środę — 4, w piątek — 1, w sobotę — 5 i co siódme następane.

znamieniem Bliźniąt
przejawiają ponoc olbrzymią ochotę do nauki, są żartobliwi i wesole, bywają księgowymi i pisarzami.

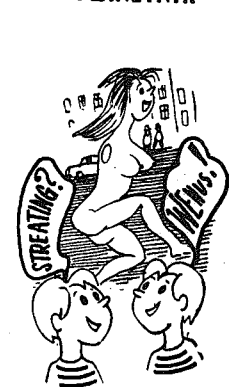
Astrologowie średniowieczni podkreślali, że dni i godziny Wenus są szczególnie dobre do nawiązywania życzliwości i do amarów. Nie nadają się jednakże do podejmowania podróży.

Kamieniami szczęścia dla urodzonych w dniu Wenus są agaty, koral, szafiry i perły. Z metali: miedź Kolor — zielony.

Chłopcy są delikatni i subtelni, z wielkim szczeniemy u płci pięknej. Dziewczyny także czeka nieustające pasmo szczęśliwej miłości, nie mówiąc już o skłonnościach do rodzenia — jakżeby inaczej — bliźniąt.

AOTO horoskop na ostatni już dzień w naszym opisie planetarnego tygodnia — horoskop na piątek, pozostający pod wpływami Wenus, która według staro-perskich wierzeń opiekuje się tancerkami i muzykami, szczególnie zaś młodzieżą w okresie od 11 do 14 roku życia.

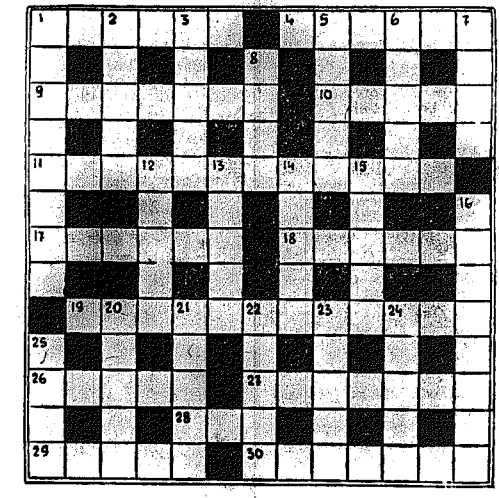
PLANETNIK



Urodzeni w piątek
przy wschodzie planety, mają mieć szczególnie dużo szczęścia i urody (rumiana twarz, kędzierzawe włosy), lubież zapachy, muzykę i tańce.

Urodzeni o zachodzie Wenus, miewają szczęśliwą starość i bogate żony. Są dobrymi sprzedawcami konfekcji damskiej. A w ogóle to po-

W ostatniej spośród naszych reedycji dumasowskiego „Laszki królowej”, która ukazała się obecnie, autorka postawiła Genniewie Bullit zapoznać z uwagami nowymi faktami z życia hrabiny de La Motte. Udało się jej przy pomocy przyjaciół uciec z Bastylli i osiedlić w Londynie. Powodowana chęcią zemsty napisała broszurę, ujawniającą całą prawdę, rzekomo jednak za wysoką cenę zdobyto jej milczenie. Hrabina miała popełnić samobójstwo, ale czy tak stało się w rzeczywistości? Inne źródła mówią o przybyciu pod koniec XVIII wieku do Rosji arystokratki francuskiej, hrabiny de Hachette, która zamieszkała na Krymie ośmi lat. Była to córka hrabiny de La Motte. Żył tam długo w zupełnym osamotnieniu (PAP).



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) wielki kompozytor, 4) lewa lub prawa, 9) bieg przeciwnych sobie okolicności, 10) oddanie czegoś, 11) wyrównanie szkód, 17) półwysp kupiony przez USA, 18) intensywnie zabudowane skupisko ludności, 19) nagle zakłopotanie, 26) przedownik wyścigu, 27) imię męskie, 28) stargardzka rzeka, 29) statek towarowy w żegludze śródlądowej, 30) bojeiczny czeko-koń.

WÓDZ CRYTELNIKÓW, który w terminie 10 dni od daty numeru nadesłaj rozwiązań, rozlosujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji („SL”, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 763.

ROZWIĄZANIE Z NR 760

PIONOWO: 1) ciemna czerwień, 2) drogi pęk lub jaskrowata roślinność, 3) związek organiczny, ferment, 5) woreczek na pieniądze, 6) jednostka floty wojennej, 7) samochód, 8) Asnykowskie doremne, 12) zwycięzca Wyścigu Pokoju w 1951 r., 13) prawicowe stronnictwo powstałe po rozłamie w galicyjskim PSL, 14) kolejna liczba, 15) solenizantka z 5 lutego, 16) pułkownik marynarki, 20) odnośnienie, 21) szereg kolejno następujących takich samych czynności, 22) namiastka, 23) rewolwer bębnowy, 24) karp słonych wód, 25) lokal stowarzyszenia.

Wóród ctrytelników, który w terminie 10 dni od daty numeru nadesłaj rozwiązań, rozlosujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji („SL”, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 763.

Musztardnica duchowna...

PRZED trzema już wieloletnimi zaczynały mnożyć się na ziemiach polskich tytuły takie, jak chociażby „Pieśń ewangeliczna szczeniaka na błąd ludu”, „Musztardnica duchowna, która wypowiada kłótnie dusz w pobóznicieli zastraszających”, „Pistolet na zabicie grzesznych śmiertelników”, „Podpłomyk matki „Jady”, „Dziękuję na wzięcie”.

W 1941 roku zakonnik — karmelita Aleksander wydał „utwór „Plaster młoda od śmierci potaż”, ale śmierć wydarły, to jest

zakończony na pogrzebie jejmości panny Barbary Lanckorońskiej, karmelitanki „karmelickiej”, zeznający się o słowo: „Zalosem ojcu i matce” matce niose... plaster młodu w śmierci paszczce należącej, w prasie drukarskiej wywołany”.

W 1760 r. Paweł Mańka, profesor retoryki i dialektyki w Kolegium w Poznaniu, napisał po łacinie utwór panegiryczny ku czci świętego kanonizowanego Jana Kantego, w zlatynizowanej formie Cantus. W oryginalnym owym panegiryku (przeszło dwa tys. wierszy) wszystkie wyrazy zaczynały się dla uczczenia świętego od litery „C”, w plowsni łacińskiej, a sam tytuł brzmiał „Concentus celestium charitum clarissimus Cantus Confessor”. Autor nie użył przy tym ani ra-

zakończony na pogrzebie jejmości panny Barbary Lanckorońskiej, karmelitanki „karmelickiej”, zeznający się o słowo: „Zalosem ojcu i matce” matce niose... plaster młodu w śmierci paszczce należącej, w prasie drukarskiej wywołany”.

Losy bohaterki „Naszyjnika królowej,”
KIEDY przed 130 laty Aleksander Dumas pisał ostatnie karty powieści „Naszyjnik królowej”, nie znał wszystkich szczegółów losów bohaterki tego utworu, hrabiny Joanny de La Motte, damy dworu królowej Marii Antoniny. W latach osiemdziesiątych XVIII w. hrabina os-

Przedpraszamy I REMANENT

NIEPOROZUMIENIE W SZPITALU

W Szpitalu Wojewódzkim w Kielcach jeden z pacjentów z prowincji, przebywający na leczeniu, zapytany przez siostrę czy ma jakieś życzenie, odpowiedział, że prosi o indyka. Pielęgniarka przez dłuższy czas starała się przekłamać choremu, że będąc na ścisłej diecie nie zaskodziłby sobie konsumując jakiegokolwiek drób. Dopiero ostrzeżenie ze strony pensjonariusza, że nie ręczy czy za chwilę nie będzie w łóżku zbyt wilgotno, pozwoliło się domyślić siostrze, że chodzi o tzw. kaczkę.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE

W Małogoszczu do jednego z kierowców podszedł mężczyzna pytając czy szofer nie ma czasem zbyt dużo benzyny?

— Ile? Dwa dziesięć, czterdzieści litrów? — zapytał konkretnie kierowca. Nieznajomy wyjaśnił, że nie miał wcale na myśli kupna tyliny a jedynie chciał zwrócić kierowcy uwagę, że niepotrzebnie na postoju silnik pracuje. Dodał przy tym, że jest inspektorem gospodarki samochodowej. Speszony kierowca ział się głośno, że zawsze będzie jakieś zamieszanie o ile inspektorzy nadal będą chodzić po cywilnym.

OSTATNIA WOLA

Pewien filatelista, członek jednego z kół PZF mimo, że cieszy się pełnią sił i kwitującym zdrowiem, na wszelki wypadek zadeklarował przekazanie swojej kolekcji znaczków na rzecz zarządu w razie nagłego „zejścia z tego padolu”. W zamian posiadacz ciekawych zbiorów żąda, by zarząd ze swej strony wydrukował klepsydry z żalobnymi ramkami w kształcie zębów.

CHEĆ UCIECZKI OD KŁOPÓT

Pasażerów autobusu PKS jadącego do Radomia zaskoczyło nieoczekiwane małżonko, głośno wyrażone przez mężczyznę w średnim wieku, o wyglądzie wytrawnego urzędnika. Owego pasażera przyglądając się przez okno stada pasażerów się krów, wykrzyknął:

Och, jakże chciałbym być przez miesiąc krową! Zaskoczono tym życzeniem sąsiadowi wyjaśnił, że ma zmartwienia w pracy i jedzie właśnie do swej jednostki nadzórnej tłumaczyć się z popełnionych zaniedbań służbowych.

PRZEPIS UŻYCIA PIÓRA...

Ostatnio w sprzedaży ukazały się, świetne zresztą, wieczne pióra marki „pellikan”. Opracowana w 8 językach instrukcja w wersji polskiej brzmi (fragmenty)

„...NAPEŁNIANIE. Rączkę napieniającą trzeba kręcić w lewo do uderzenia, następnie pióro zanurzyć w atrament oraz rączkę napieniającą kręcić w prawo, aż zmiarkuje się lekki opór...”

ZEM

Przedpraszamy I REMANENT

■ Co, gdzie, kiedy? ■ Co, gdzie, kiedy?

od 1. 10, kol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Wielka wiozegrz” — franc. od 1. 11, pan. kol. godz. 9 i 11.15. „Odeon” — „Krolowe Dziatkiego Zachodu” — franc. i 14, kol. 15.30, 17.30, 19.30. „Mewa” — „Winnetou wrodz Sego” — jugosl. od 1. 10, pan. kol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Walter” — „McMasters” — USA, od 1. 10, kol. godz. 10, 12 i 20.

WYSTAWY: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Zolnierze polski w walce, odbudowie i rowzrywki”. „EMPIK” — wystawa „Wojna

graffi Wojciecha Siana i impreza
z Włoch", „Relaks" — „Majdanki
w plastyce" Wł. Paclaka.

APTEKI: Apeka nr 18 pl.
Konstancja 7, Apeka nr 18 pl.
Zwyczajne 7.

Informacja telefoniczna o le-
kach godz. 8.30—15.30 tel. 400-92.

TELEFONY:

Sztuka, Poznań 898, Pogotowie
Ratunkowe 1-18, Pogotowie Gasa-
we 317-17, Pogotowie Sieci Elek-
trycznej 279-23, Komenda PMR
281-36, Pogotowie Miłecyńskie 907,
Kierownictwo Urzędu Miejskiego
202-40.

Postoje تاکсов: przy ulicy
Grodzkiej 229-52, przy pl. Konsty-
tucji 328-92, przy dworcu 268-58.

Pracownia artystyczna Wł. Wiśniew-
skiego 41-10.

KOZIOŁENIE „Zimny
„Szpieg szczeni" — „japoński
pan, kol. od 1.18, godz. 17.30 i
19.30.

OPOCZNO — „Hutnik” —
„El Dorado” — USA, kol. 1. 14,
godz. 18.
„Tęcza” — „Przygody Robinso-
na Kruzoa” — ZSRR, pan. kol.
od 1. 7, godz. 15.30 i 17.30. „Ned
Kelly” — ang. kol. od 1. 15, godz.

19.30. **PRZYSUCHA** - „Zachęta” -
„Łobuz” - fr. kol. I. 14, g. 13.30,
17.30 i 19.30.
ZWOŁŃ - „Świt” - „Tak tu
cicho o zmierzchu” - ZSRR, pan.
kol. od I. 14, godz. 18 i 20.
SKARZYSKO - „Wolność” -
„Zawieszni na drzewie” - franc.

kol. od l. 11, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

— „Zbereźnik” — angielski pan. kol. od l. 14, godz. 17 i 19.

— „Świątkowie” — „Poszukiwany — poszukiwana” — polski. kol. l. 4, g. 17.

— „Janosik” — polski. kol. od l. 7, godz. 15.15.

Dziurna apтека: nr 46, ul. Ap-teczna 7.

— **Taksówki** — Dworzec Główny PKP — 705, osiedle Mi-lits 22-44.

— **KONSKIE** — „Pecaz” — „We-gorż za 300 millionów” — włoski pan. kol. od l. 18, godz. 15.30.

— „Antyczne” — „Zabijcie czarna owcę” — polski. kol. l. 16, g. 18 i 18.

— **SZYDŁOWIEC** — „Górniki” — „Poljonek na wietrze” — japoński pan. kol. od l. 16, godz. 18.

— **SANDOMIERZ** — „Witła” — „Nakroty i odznaczenia” — polski kol. od l. 18, godz. 15.30, 17.45 i 20.

— **OPATÓW** — „Odra” — „W pu-styni i w łuzcy” — I i II cz. z cyklu kol. l. 5.

— **OSTRÓLEC** — „Hutnik” — „Tora! Tora! Tora!” — USA. kol. pan. od l. 14, godz. 16 i 18.30.

— „Zorza” — „W pustyni i w pu-szczy” — polski. kol. od l. 18.

"Przedownik" - "Gadina pasowa różę" - polski, nien. l. 14. g.
"Przedownik" - ZSRK, nien. l. 14. g.

Apteka nr 71, ul. Starokunowska 1/3

Muzeum Ratunkowe - tel. 99-37-82.

Pozostałe تاکówek - tel. 13-73.

Muzium: Motyw przemysłowy w malstwie polskim, goz. 10-15.

CMIĘŃÓW - "Ceramik" - "Sekret" - polski, kol. od 1. 16. g. 11. g. 11.8.

STARACHOWIEC - "Star" - "Kaprysy Marii" - franc. kol. l. 11. g. 17 i 19.15.

"Robotnik" - "Meteczyna, który mi się podoba" - franc. kol. 17 i 19.15.

Godz. 21 - Maraton filmowy pt. "Po drugiej stronie słowca".
Oleśna - dwukni, kol. tang
Pozostałe تاکówek - tel. 130, 380

11.35 — Przerwa
14.05 — TV Technikum Rolnicze
14.50 — TV Technikum Rolnicze

15.30	— Program dnia
15.35	— Program i propozycje
15.40	— Redakcja Szkolna zapo- wiada
16.00	— Dziennik TV
16.10	— Dla dzieci: „Ała i Asy”
16.15	— „Lina” — rep. filmowy
16.05	— „Szare na niebie”: Mar- pomyśl
16.20	— Pegas
16.25	— Dobranie
17.50	— Monitor
20.20	— „Na rabunek” — fat- film rad.
21.45	— Dziennik TV
22.05	— Sprawozdanie z Inaugu- racji Tygodnia Kultury Wrocław — oras- Moniki Sportowe
22.30	— Stanisław Bromiewicz: „Tryptyk włoński”
23.40	— Program rozrywkowy
PROGRAM II	
16.35	— Program dnia
17.00	— Ludzie nauki: Doc. dr W- Wojcieszko
17.30	— „Ludzie ze Polce
18.00	— Dla dzieci: film z ser- Disneyland
18.50	— „Ślady na płasku” — VI odc. dek. serialu rum.
19.30	— Dobranie
19.40	— Monitor
20.20	— Sprawozdanie z mityngu lekkoatletycznego „Zot- kołce”
21.15	— 34 godziny

11.15 — „Pięni! i ście oprowe
spiewa” M. Konkrat
pr. TV rad.

12.03 — „Wielkie nadzieje” — tal
film ang.

14.00 — Program na niedziele.

Nie zamówionych rekapitul
redakcja nie wraca. Za treść
ogłoszeń i ich terminów
ukazanie się redakcja nie
odpowiada. Wszelkich informac
o warunkach prenumeraty
udziału w wyprawie redakcyj
RSW „Prasa — Książka — Ruch”
PUPIK i placówki pocztowe.
Cena prenumeraty: miesięc
12 zł, kwartał 36 zł, półrocz
półrocznie 143 zł, rocznie 286 zł.
Druk: RSW „Prasa-Książ
ka-Ruch” — Prasowe Zakłady
Graficzne, ul. Sienna 2, 35-723
Kielce, tel. 516-51, 50 53

M-3

1. *Environ. Biol. Fish.* 1997, 48: 171-181.

Co nas cieszy?

(dokończenie ze strony 1)

chyba dumy. Cieszy mnie, że trojka moich dzieci dobrze się uczy, rozwija i wychowuje. Mam ogromną satysfakcję z własną i żony pracą, bez kantów, uczciwie, choć może powoli — dorobiliśmy się własnego domku. Na starość będzie dach nad głową...

ADAM KORNATOWSKI — zastępca inspektora Wydziału Oświaty, Wychowania, Kultury

socjalno-kulturalną. Będą więc nie tylko nowe stanowiska pracy, lecz również miejsca godziwego wypoczynku.

NN — psycholog z Kielc: Co mnie cieszy? Hm. Chyba to, że narazie wprowadzono indywidualną odpowiedzialność kierowników zakładów i resortów za niedociągnięcia w podległych im jednostkach. Ten fakt ma duże następstwa i wymowę społeczną. Inna, bardzo optymistyczna — zwłaszcza dla przyszłości — sprawa, to utworzenie gminnych szkół zbiorczych. Dzieci wiejskie będą miały wreszcie podobne do miejskich warunki nauki.

WIESŁAWA SKOTARSKA — uczennica II LO im. M. Konopnickiej w Radomiu: — Gdy się ma „nasze” lat, to wszystko cieszy: wiosna, szkoła, bliska perspektywa wakacji. A tak poważnie: moje miasto, Radom, rozbudowuje się, staje się coraz ładniejszym ośrodkiem. A że wraz z rozbudową likwiduje się brudy, niedbalstwo i niechlujstwo (również przy naszym udziale) — to wszystko świadczy, że będzie nam się lepiej i kulturalniej żyło.

WIESŁAW KRZEMIŃSKI — starszy inspektor PPH: — Najważniejszą sprawą to podwyżka płac dla większości grup zawodowych, a zwłaszcza dla pracowników handlu. Jest to „coś”, co staje się

bodźcem do lepszej, wydajniejszej pracy. Jeśli to decyduje zestawimy na przykład z programem poprawy warunków socjalnych akcją „Porządek”, to człowiekowi robi się łatwiej.

MARIAN JAROSZEK — zastępca dyrektora Zespołu Szkół Technicznych przy ZUCHAP w Kielcach: — Cieszy zainteresowanie czynników partyjno-rządowych Kielecczyną. Weźmy dla przykładu ostatnią wizytę tow. Edwarda Gierka. Na spotkaniu z całą załogą ZUCHAP i sekretarz KC zapewnił, że również w przyszłej pięcioletniej uwaga władz centralnych zwrócona będzie na społeczno-gospodarczy rozwój naszego regionu. Może więc odrobimy wieloletkowe zaniedbania? Dla każdego chyba mieszkańca tej ziemi jest to zapowiedź budująca.

Wiele satysfakcji przyniósł mi sukces moich wychowanków, którzy zajęli i miejsce wśród szkół z siedmiu województw w olimpiadzie, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Chłopcy zakwalifikowali się do eliminacji centralnych. Praca nauczyciela nie idzie więc na marne...

Notował
CEZARY GAŃKIEWICZ



Traktorzysta w haremie

(dokończenie ze strony 3)

szego wejścia. Opiekun, nie chcąc jednak oddać swej kuzynki wyznawcy islamu (oba- wiał się, że zostanie jedną z wielu pań w haremie?). Zakochany kasztelan nie ustąpił. Przyjechał do Szydłowa z czterema zbrojnymi, porwał Magdę z „nabożeństwa” i uwiózł karetą. Nabożeństwo przerwano, wierni ruszyli w pościg. Rozpędzona karetą wywróciła się na zakręcie. Ru-

niowski przebił się wówczas własnym kindżałem. Na łóżu śmierci wykrzyknął: „Magdo, Magdo, zostań z nami!”

A harem pozostał...

W CHODZĘ do tego haremu w wiosenne południe. Przed budynkiem kilku młodych mężczyzn i dwa traktory. Harem służy dzisiaj

jako Ośrodek Rolniczego Szkolenia Kursowego. Tam gdzie przed laty mieszkali żony Rurpiewskiego, teraz kształcą się młodzi traktorzyści. Jest ich czterdziestu.

Sala zwana balową niewiele straciła ze swego pierwotnego wyglądu. Kolorowe ściany wznoszą się aż po kopułę. Pod nimi krzesła, w rogu telewizor. Wieloboczne pokoiki zachowały swój egzotyczny urok.

Znacznie gorzej jest na zewnątrz. Odpadają gzymsy i tynki. Wygląda na to, że w starych murach gnieździ się grzyb. Można się spodziewać, że już niedługo cała elewacja zostanie zniszczona. A przecież ostatnie remonty były tu przeprowadzone nie tak dawno. W roku 1956 przedsiębiorstwo budowlane z Buska rozpoczęło remont i przerwało. Kończył go w roku 1960 prywatny wykonawca.

Młoda pracownica ośrodka twierdzi, że właścicielem haremu jest nadal Państwowy Ośrodek Maszynowy w Grabkach Dużych. Pytam o to dyrektora POM Henryka Gada. Ale skąd? 1 lutego 1967 roku zawarliśmy umowę z Wojewódzkim Ośrodkiem Rolniczego Szkolenia Kursowego w Kielcach, któremu przekazał mi pałac na własność.

Patrzę w tekst umowy. W paragrafie drugim stoi wyraźnie napisane, że nowy użytkownik zobowiązuje się dokonywać bieżących konserwacji przydzielonych budynków oraz remontów kapitalnych. Umowa zawarta była na czas nieograniczony.

— Chętnie będziemy partycipować w odremontowaniu pałacu — mówi dyrektor Gad. — Mamy na to środki.

POM w Grabkach Dużych ma pieniądze na dokumentację generalnego remontu obiektu. Ale dokumentacji tej nie chce się podjąć ponieważ nie ma inwentaryzacji budynku. Wojewódzki Konserwator Za-

KRONIKA aktualności

WYŚCIG SIĘ SKOŃCZYŁ
MISTRZOSTWA PIĘKAR
— KIE NIE ZACZĘŁY
— CO TY OGLĄDASZ?

WYPOCZYNEK BIERNY

— PROSZĘ LINIUKĘ
— MOGĘ SŁUŻYĆ
TYLKO PRZYMIAM
REM LINIOWYM
PROSTYM

WYPOCZYNEK CZYNNY

BIERZ
KARTĘ

BUBLE

— PIESZO
— TAK, TERAZ MAMY
TEJ DNI KULTURY
NA JEZDNI

PO CO SIĘ MAMY CZAROWAĆ

2 x 2 = ?

Zaśmiecanie biurek...

M NIE lub bardziej czujnie i sprawniej pilnuje się u nas, aby ludzie piastujący kierownicze stanowiska (i w ogóle rozmaici funkcjonariusze) nie podejmowali decyzji sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem, rozslanym po licznych zarządzeniach i dekretoch. Ta walka o poszanowanie litery prawa, usankcjonowanego w resorcie, województwie, czy fabryce, nie zawsze sprzyja społecznemu zdrowiu. Bywa tak w przypadkach upierania się przy zużytych lub nadzitych paragrafach. Płoszy się wówczas ludzi usługujących — w imię dobrej sprawy — dostosować przepis do faktycznych wymogów rzeczywistości. Prawa jednak trzeba pilnować, więc i trzeba ścisłać decyzje sprzeczne z prawem.

Dalsze drążenie tej strony zagadnienia wydaje się być błędne. Sprawa jest przecież prosta, prawda? Ale zagadnienie ma i drugą stronę, już mniej prostą, a mianowicie: kto nie podejmuje decyzji zgodnej z ustawą. Co wtedy?

Właśnie: co dzieje się, kiedy człowiek zobligowany do podjęcia decyzji nie chce jej podjąć? Co mu grozi? Nic. Za niepodjęcie słusznej, potrzebnej decyzji w zasadzie nie ponosi się żadnej odpowiedzialności. Człowiek, który zamiast załatwić problem na miejscu od ręki, odwołuje się do tzw. władz zwierzchnich, nie jest narażony

nawet na przygnanie, a o bardziej drastycznych konsekwencjach w ogóle nie może być mowy.

Czy trzeba tłumaczyć, jakie szkody społeczne powstają wskutek tolerowania takiej postawy w prostej linii wywodzącej się z oportunizmu, który nakazuje zwalać odpowiedzialność na czyjeś plecy? Przewlekłania spraw, naradzanie potów na nerwowe czekanie, przeciąganie urzędowych papierami, zaś w ostatecznym wyniku chunku stawianie przez obywateli znaku zapytania nad całą organizacją tego zarządzenia.

Niestety, nadal panuje przekonanie, że biurokracja i wygodnie nie podejmować żadnej decyzji, choćby najslusniejszej. Widać, że stworzyliśmy dotąd klimat, w którym ciężko egzystowałoby się specjalistom od dyktowania stanowczego zalecenia spraw, w którym niegodnie byłoby tym, co było głupsze niż biurokracja, a mianowicie: zaśmiecanie tam biurokracji papierami.

W pojęciu „klimat” mieści się też system, który ściąga się ludzi podejmujących decyzje z zarządzeniami decyzje, powinno się też tych, którzy nie podejmują decyzji zgodnej z zarządzeniami.

Sądzę, że taka jest potrzeba chwili.

RYSZARD SMOŻEWSKI

ZZA KIEROWNICY

Mamy więc za sobą oficjalne otwarcie sezonu motorowego, tak pomyślnie rozpoczętego Tygodniem Kultury na Jezdni. Osobiście nie bardzo wierzę w tygodniowe akcje propagujące tryzalizację i kulturę drogową, lat trzeba zebrać na drogach, przestali na siebie patrzeć wilkami. Ale przecież od czegoś trzeba zacząć, w końcu mamy szereg pozytywnych przykładów z innych dziedzin szeroko rozumianej kultury i co by się tam zebrało, każdy stara się być kulturalny i podnosić wizerunek w znanych, do tego chodzi się w lepszym ubraniu i bez szalejących cukierków, w drzwiach przepuszczamy osoby starsze, panie itp. Dlaczego ma być inaczej w najlicz-

niejszych przecież, codziennych kontaktach między ludźmi na drogach i ulicach?

A jednak jest inaczej. Wynika to z wielu przyczyn: po- śpiechu, nerwowości, wymaga- nym częstym wywyższeniu się, a nie rzeczą jasną zwykłej ludzkiej głupoty. Jak inaczej można bowiem uważać zachowanie się kulkasztu młodych panów, w niedzielę 11 maja o- kolo godz. 19 w Jaworznie ko- Kielec, którzy dosłownie na- środku jezdni zorganizowali coś w rodzaju klubu dyskusyj- nego i mimo klaskonów zdezori- entowanych kierowców nie chcieli zejść z jezdnii.

— Ale bądźmy szczerzy, licząc na kulturę innych starajmy się stwarzać warunki, w jakich ta- ka kultura miałaby jakieś szanse istnienia. Zie ustawo- znak drogowy to nie tylko sa- ma ignorancja, to także stwo- rzenie okazji do konfliktu, a co za tym idzie, awantury (ka- żdy bowiem chętnie wzełkimi sposobami będzie walczył o- swoją rację). Pan Stanisław Szczęśliwiczak z Opoczna w li- ście przedstawia taką oto sytua- cję: W Opocznie na pl. Kosa- ciuskiego, oznakowanym „Ja- skrzyżowanie dróg z ruchem o- krężnym” organizowane są za-

dycyjnej kawy — podaje kok- tajle. Jeżeli są efektywnie po- dane — są modnym i elean- gamskim poczęstunkiem. Spró- bujcie!

Podstawą koktajli jest mleko i takie napoje mleczne jak kefir, jogurt i śmietanka. Dodatkami zaś świeże owoce, mrożonki, soki owo- cowe i warzywne, nektary, dżem, napoje alkoholowe, miód, kawa, kakao, czekola- da i lody. Czas mikszowania około 30 sekund. Jeżeli nie posiadamy elektrycznego mi- ksera, wystarczy ręczny, a nawet zwykła trzepaczka do piany. Koktajle należy przy- rządzić do temperatury 6—8 stopni C. Przed podaniem, można do każdej szklanki wrzucić 1—2 kostki lodu.

Koktajle podaje się w dzbach z bezbarwnego szkła i wysokich, tzw. koktajlo- wych szklankach. Dla lep- szego efektu można szklanki dekorować zanurzając ich brzeg w białku, a następnie w cukrze — kryształce, co da- je złudzenie zamrożonych i- gielek lodu. Można też ude- korować plasterkami pomara- ncz, cytryny, ananasa czy złączonymi wisienkami. Kto- lubi — a dzieci na pewno — koktajle może pić słomką.

A teraz do dzieła!

Koktajl jabłeczny z miodem: 1,5 szklanki mleka, 1 żółtko, 2—3 łyżeczki miodu. Żółtko utrzeć z miodem, do- dać mleko i zmiksować. Po- dawać z sucharkami.

Koktajl truskawkowy: 2 butelki kefiru, 10 świeżych truskawek (międko już bę- da), 2—3 łyżeczki cukru. Tru-

skawki opłukać, osuszyć, wlo- żyć do miksera, dodać schłod- zonego kefiru i zmiksować. Szklanki udekorować można dorodnymi owocami.

Koktajl czekoladowy z lo- dami: 1,5 szklanki mleka, 4 małe kostki czekolady, 2 ły- żeczki cukru, 1 porcja lodów „bambino”. Czekoladę roz- kruszyć i rozpuścić w gorą- cym mleku — schłodzić. Do mleka dodać cukier i zmiksować. Przed podaniem włożyć do szklanki po pół porcji lo- dów. Jako dodatek można po- dać kruche ciasteczka lub herbatniki.

Koktajl pomidorowy: 2 bu- telki kefiru, 2—3 łyżeczki pa- sty pomidorowej, 2 łyżeczki zielonej, silekanej pietruszki, sól, pieprz do smaku. Do schłodzonego mleka dodać pa- stę pomidorową, sól, pieprz. Przed podaniem wymieszać z zieloną.

Koktajl pomarańczowy: 1 butelka śmietany 9-proc., pół szklanki białego wina, sok z jednej pomarańczy, 2 łyżki cukru, utarta skórka z jed- nej pomarańczy. Do zimnej śmietanki dodać cukier, utar- tą skórkę i zmiksować. Pod koniec dodać sok z pomara- ncz i wino. Szklankę udeko- rować plasterkami pomara- ncz. Do koktajlu można wrzu- cić kostkę lodu.

Podalem kilka przepisów. Pomysłowość może tu być nieograniczona. Za jedno rze- cz — koktajle są gwarancją zdrowia i udanych spotkań młodzieżowych, przyrządek itp.

LUDWIK